



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Jak dobrze wrócić do domu i ze szklanką herbaty przysiąść w fotelu, odpoczywając po całym dniu. Niestety, w wielu rodzinach o takim spokoju trudno marzyć. Dlatego od 13 już lat lubelscy dziennikarze włączają się do akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą”. Od początku istnienia akcji w diecezji lubelskiej, czyli od lat siedmiu, przyłącza się do niej także nasza redakcja. Na łamach GN nie tylko opisujemy ideę tego przedsięwzięcia, ale i sami staramy się pomagać w ulicznych zbiórkach. W tym roku odbędą się one 4 XII. Liczymy na to, że tam właśnie się spotkamy. ■

ZA TYDZIEŃ

- O życiu KONTROLOWANYM w PRL
- Rozmowa z nowo mianowanym EGZORCYSTĄ archidiecezji lubelskiej

Kongres mediów lokalnych

Media są dla ludzi

Dziennikarze różnych redakcji, zarówno prasowych, jak i radiowych i telewizyjnych, uczestniczyli w kongresie mediów lokalnych w Lublinie, który odbył się 26 listopada w ramach jubileuszu 200-lecia diecezji.

„Człowiek drogą mediów” to hasło, które towarzyszyło spotkaniu. Pierwszą jego część stanowiła dyskusja na temat „Człowiek czy sensacja”, w której uczestniczyli Iwona Schymalla z TVP, Janusz Knap z „Gazety Wyborczej”, Marcin Jakimowicz z „Gościa Niedzielnego”, Małgorzata Żurakowska z Radia Lublin, Czesław Ryszka z „Niedzieli” oraz abp Józef Życiński. Niemal wszyscy prelegenci byli zgodni co do tego, że lepiej byłoby mówić: człowiek i sensacja – dlatego, że wszystkie wydarzenia związane są z człowiekiem. – Czyż sensacją nie jest fakt, że Bóg dał ludziom swojego Syna, a oni zabili go



JOZEF WOLNY

na wysypisku śmieci za miastem, lub czy sensacją nie jest, że Małe Siostry, kobiety często z wyższym wykształceniem, sprzątają ulice Szczecina, by zwyczajnie być bliżej ludzi? – mówił Marcin Jakimowicz. O uczciwości i umiejętności wyboru mówiła także Iwona Schymalla: – Czasami stajemy wobec dylematu, czy odmówić zrobienia jakiegoś materiału

Od lewej:
Iwona Schymalla,
Marcin Jakimowicz,
Małgorzata Żurakowska,
abp Józef Życiński

ryzykując utratę pracy, czy zgodzić się wbrew sobie?

Drugą część spotkania stanowiła promocja książki abpa Józefa Życińskiego, zaś sesja popołudniowa poświęcona była warsztatowi dziennikarskiemu. Kongresowi towarzyszyła także wystawa zdjęć Katarzyny Link oraz prezentacja prasy parafialnej.

(A)

KIERMASZ NIE TYLKO NA ŚWIĘTA



Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Były dzieła Jana Pawła II i Benedykta XVI, Biblie, życiorysy świętych, rozważania, słowniki, a także kartki świąteczne, płyty, kasety i kalendarze. Tradycyjnie już w ostatnich dniach listopada na KUL odbył się Kiermasz Wydawców Katolickich. W tym roku przybyło 29 wystawców z całej Polski z bardzo szeroką ofertą wydawniczą. Oprócz ściśle religijnych propozycji były także wydawnictwa poświęcone historii i ludzkim codziennym sprawom.

Kiermasz był znakomitą okazją do zakupu nie tylko najnowszych publikacji, ale i świątecznych prezentów

Nie zabrakło także książek kucharskich. Otwarcia kiermaszu dokonał rektor KUL ks. prof. Stanisław Wilk, który nie wyszedł z pustymi rękami, gdyż zaopatrzył się w powieść „Wybór Marty”. Patronat nad kiermaszem objął „Gość Niedzielny”. ■

Nasi mistrzowie



ARCHIWUM JGN

Jazda „figurowa” na rowerze wymaga wielu godzin ćwiczeń

ŚWIDNIK. Karol Serwin w kategorii Junior oraz Paweł Reczek (na zdjęciu) w kategorii Elita – zawodnicy Klubu Motorowego

KSM świętowała

BIAŁKA, KUMÓW, MILEJÓW, KANIE. 81 nowych członków liczy od niedzieli 20 listopada Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej. Legitymacje i znaczki odebrali oni podczas uroczystej akademii w auli seminarium duchownego, a ślubowanie na ręce abpa Józefa Żyćńskiego złożyli w czasie Eucharystii w archikatedrze. Uroczysta Msza święta została odprawio-

na z racji święta KSM, które przypadło właśnie 20 listopada. Tego dnia swoje święto patronalne obchodziła także Akcja Katolicka, która również uczestniczyła we Mszy świętej sprawowanej przez Metropolitę. Po Eucharystii młodzi spotkali się z podróżnikami Markiem Kamińskim i Jasiem Melą, którzy mówili o przekraczaniu granic i spełnianiu nieosiągalnych na pozor marzeń.

Złote gody

CHEŁM. Pięć par małżeńskich z Chełma świętowało 19 listopada złote gody. Są wśród nich: Leokadia i Stanisław Dubajowie, Irena i Stanisław Kursowie, Teresa i Mieczysław Koziolowie, Leokadia i Mieczysław Dudusiowie oraz Tere-

sa i Jan Wiechnikowie. Dostojnym jubilatom Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznane przez prezydenta RP wręczy Krzysztof Grabczuk, prezydent Chełma. Uroczystość odbyła się w sali ślubów Urzędu Stanu Cywilnego w Chełmie.

Rekolekcje dla uzależnionych

LUBLIN. W parafii pod wezwaniem świętego Mikołaja na Czwartku w Lublinie od 16 do 18 grudnia odbędą się rekolekcje dla osób uzależnionych od alkoholu, ich rodzin i zainteresowanych tą tematyką. Mottem rekolekcji jest

zdanie: „Jana Pawła II promieniowanie nadziei”. Rekolekcje głosi ks. Krzysztof Kołodziejczyk. Pierwszy dzień rozpocznie mityng otwarty AL-Anon o godzinie 17.00, zaś o godzinie 19.00 liturgia adwentowa z nauką.

Będzie bezpieczniej

KRAŚNIK. 20 listopada w kościele Matki Bożej Bolesnej w Kraśniku odbyła się Msza św. w intencji bezpieczeństwa pieszych i kierowców, po której uroczystie otwarto przebudowane skrzyżowanie ul. Mickiewicza i ul. Krasieńskiego. Poświęcenia dróg dokonał ks. proboszcz Wiesław Rosiński. Przebudowę skrzyżowania, w dzielnicy fabrycznej Kraśnika, zakończono na początku listopada. W tym niewalgiacznym miejscu powstała instalacja świetlna, której głównym zadaniem jest poprawa bez-

pieczeństwa w ruchu drogowym. To jedno z najbardziej ruchliwych miejsc w Kraśniku. Przy skrzyżowaniu znajduje się główny przystanek dla autobusów MPK i PKS oraz busów komunikacji prywatnej. Dodatkową trudność w poruszaniu się pieszych i kierowców sprawia także lokalizacja pawilonu handlowego jednej z dużych sieci handlowych. Ulica Mickiewicza stanowi również drogę wyjazdową dla wielu mieszkańców pobliskiego osiedla domków jednorodzinnych.

Ku refleksji

DUSZPASTERSTWO NAUCZYCIELI. Organizatorem Mszy świętej w intencji zmarłych nauczycieli i wychowawców było archidiecezjalne duszpasterstwo nauczycieli. Eucharystii, która została odprawiona w kościele seminarijnym w Lublinie 24 listopada, przewodniczył rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego ks. Tadeusz

Kądziółka. Po liturgii odbyło się spotkanie z reżyserem Markiem Piwowskim i projekcją filmu „Oskar”. Film jest adaptacją powieści Erika-Emmanuela Schmidta „Oskar i Pani Róża”. Reżyser został uhonorowany nagrodą Totus w 2005 r. za wyrażone w filmie świadectwo ludzkiej dobroci i chrześcijańskiej nadziei w obliczu pozornych przegranych.

Zapraszamy na Magnificat

UZDRAWIAJĄCA MOC OJCOWSKIEGO SERCA BOGA to tytuł kolejnego Spotkania Kobiet Katolickich, na które zapraszamy w sobotę 10 grudnia, tym razem do stołówki KUL. Od godziny 17.00 do 21.00 panie będą mogły tradycyjnie już wspólnie świętować przy stołach oraz posłuchać świadectwa życia, którym podzieli się tym razem Pia Attard z Korei, świecka misjonarka w Instytucie Ewangelizacji Świata – ICPE Mission. Pia jest żoną i matką, zajmuje się poradnictwem klinicznym i duszpasterskim. Spora część jej posługi skupia się na formacji liderów poprzez osobiste kontakty i specjalne programy szkoleniowe. Pia nauczała w takich krajach, jak Niemcy, Włochy, Polska, Indie, Singapur i Indonezja. Obecnie pracuje wraz z najbliższymi w Niemczech jako rodzina misyjna. Bilety na spotkanie Magnificat w cenie 25 zł do na-

bycia w sklepach: „Drachma” przy kościele Księży Pallotynów, al. Warszawskiej 31, księgarni „Exodus”, ul. Wyszyńskiego 1 (w pobliżu katedry lubelskiej) oraz w stołówce KUL, al. Raclawickie 14 (wejście od strony hotelu Unia). Informacje na temat Magnificatu można uzyskać pod numerem tel. 0600 287 871, (0-81) 444 61 65 (w godz. 11-17), (0-81) 527 38 71 (w godz. 19-21). Organizatorzy przyjmują zgłoszenia również telefonicznie.



MAGDALENA MIRONCZEWSKA

Jubileusz kapłaństwa

Dziękujemy Bogu i ludziom

25 lat temu w lubelskiej katedrze zaczęła się ich kapłańska droga. Z rąk bpa Bolesława Pylaka 21 młodych ludzi przyjęło święcenia kapłańskie. W tym roku gromadząc się na wspólnej modlitwie, obchodzili jubileusz kapłaństwa.

Uroczyste świętowanie rozpoczęło się już w czerwcu w lubelskiej archikatedrze, gdzie podczas Eucharystii pod przewodnictwem abpa Bolesława Pylaka, z udziałem obecnego metropolity abp. Józefa Życińskiego, który wygłosił słowo Boże, kapłani świętujący jubileusz dziękowali Bogu za dar powołania i kapłaństwa.

– Było to dla nas głębokie przeżycie. Dziękując wspólnie za 25 lat posługi kapłańskiej, czuliśmy się głęboko poruszeni i wdzięczni Bogu za to, że nas posłał do różnych miejsc i środowisk – opowiadają.

Na całym świecie

Rzeczywiście dawni koledzy z jednego roku dziś pracują nie tylko w różnych parafiach, ale i różnych diecezjach, a nawet w różnych krajach. Nowy podział diecezji, jaki miał miejsce w Polsce w 1992 roku, sprawił, że część jubilatów pozostała w diecezji lubelskiej, a część została przypisana do nowo powstałej diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Plany Boże zaprowadziły także kilku kapłanów z tego rocznika do pracy poza granicami Polski, m.in. do Ługańska, do Detroit w USA oraz do Niemiec. Niezależnie jednak od miejsca pracy kapłani utrzymują ze sobą stały kontakt.

– Staramy się spotykać przynajmniej cztery razy w roku, świętując przy okazji swoje imieniny, ale przede wszystkim wspierając się i wymieniając doświadczeniami – opowiada ks. Tadeusz Pajurek, jeden ze świętujących jubileusz kapłanów.



STANISŁAW SADOWSKI

Papieski ślad

25 lat temu przyjmując święcenia kapłańskie, jako swoje hasło obrali słowa św. Jana „Abyśmy wszyscy byli jedno”. Przez kolejne lata realizują je bardzo praktycznie, nie tylko utrzymując ze sobą kontakt, ale i pielgrzymując wspólnie do wielu miejsc. Pierwsze wspólne wyprawy zaczęły się już w seminarium. Jedną z nich, ta z października 1978 roku, utkwiała im w pamięci w sposób szczególny. Wybrali się w góry na Rusinową Polanę, by pomodlić się w sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr.

– Pielgrzymowaliśmy wtedy szlakami kapliczek rozmieszczonych w górach. Przebywaliśmy akurat na Rusinowej Polanie u gaździny, która zaprosiła nas na herbatę – opowiada ks. Tadeusz Pajurek. – Wtedy jeszcze nie można było w górach kupić nic do jedzenia, czy napić się czegoś ciepłego, jedynie dzięki ludzkiej życzliwości turyści mogli się posilić. W tej okolicy mieszkała tylko jedna gaździna, do której wszyscy zaglądali na herbatę. My także. Oczywiście o radiu, telewizorze czy innym środku komunikacji ze światem nie było nawet mowy. Tam właśnie wieczorem spotkaliśmy jakiegoś turystę, który powiedział nam,

Po wspólnej modlitwie dziękczynnej za dar kapłaństwa był czas na pamiątkową fotografię jubilatów z Księdzem Arcybiskupem

że Polak został papieżem. Wtedy nasza gospodyni przyznała, że kiedyś nie wiedząc, kim jest turysta, wysłała go po wodę do strumyka, a potem okazało się, że to kardynał Wojtyła.

Wspólny wzór

Od tego momentu kapłaństwo tej grupy młodych ludzi związało się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Pierwsza ich posługa diakańska – udzielanie Komunii świętej – miała miejsce na Jasnej Górze podczas papieskiej pielgrzymki. Potem spotkań z Papieżem było jeszcze wiele. Przede wszystkim jednak codziennością stało się wpatrywanie w postać Papieża Polaka jako przykładu w kapłaństwie.

– Niejednokrotnie dzieląc się doświadczeniami naszego kapłaństwa, dostrzegaliśmy właśnie tę wspólną cechę. Każdy z nas uczył się od papieża, jak stawać się świadkiem, jak być kapłanem dla innych, jak realizować swoje powołanie – mówi ks. Tadeusz

Dziękując Bogu za 25 lat kapłaństwa, jubilaci dziękowali także sobie wzajemnie za to, że mogą być razem i wspierać się nie tylko w chwilach radosnych, ale i w sytuacjach trudnych.

AP

U św. Barbary

Odpust

Łuszczów to mała parafia położona między Lublinem a Łęczną, której patronuje święta Barbara. Odpust świętej Barbary jest okazją do przypomnienia legendy związanej z parafią i jej patronką. Głosi ona, że zanim odkryto na Lubelszczyźnie węgiel, święta Barbara wybrała sobie to miejsce. Jej obraz, wieziony w XV wieku do pobliskich Kijan, nigdy tam nie dotarł. Według przekazu, konie wiozące wizerunek zatrzymały się właśnie w Łuszczowie i nie chciały dalej pójść. Okoliczni mieszkańcy odczytali to jako znak, że święta Barbara wybrała sobie ich osadę i jej chce patronować. Obraz zawieszono na dębie w pobliżu małego kościółka, a lud otaczał go czcią. Szczególne nabożeństwo do tej świętej pozostało w Łuszczowie do dnia dzisiejszego.

Tegoroczny odpust jest także okazją do dziękowania za pomyślne zakończenie prac przy budowie nowej plebanii, którą 30 października tego roku poświęcił abp Józef Życiński. – Jej budowa była możliwa dzięki wielkiemu zaangażowaniu parafian – podkreśla ks. Tomasz Wargocki, proboszcz z Łuszczowa. Jest to nie tylko nowe mieszkanie dla duszpasterzy pracujących w parafii, ale także miejsce spotkań wiernych i grup działających w parafii.

Przed parafianami stoi teraz kolejne wyzwanie, którym jest rozbudowa kościoła. Obecny jest zbyt mały, by mógł swobodnie służyć wszystkim wiernym. Ale to też zapewne się uda – z Bożą pomocą i za wstawiennictwem świętej Patronki.

P

Naszej redakcyjnej koleżance

KATARZYNE LINK

wraża współczucia i pamięci modlitewnej z powodu śmierci

MAMY

JADWIGI RYGIEL

składa redakcja lubelskiego „Gościa Niedzielnego”

Sonda

DLACZEGO
POMAGAM?PAWEŁ UCZEŃ,
WOŁONTARIUSZ AKCJI

– Włączyłem się w organizację akcji, bo chciałem bezinteresownie zrobić coś dobrego. Wciągnął mnie do tego kolega, pokazał, jak łatwo przy odrobinie dobrej woli sprawić radość drugiemu człowiekowi. Atmosfera, która towarzyszy całej akcji, sprawia, że ciągle odnajduję w sobie nowe siły i zapał, nawet jeśli pracy jest bardzo dużo. Zanim rozpocznie się wielka zbiórka uliczna, trwa przecież rejestrowanie sztabów, które zbierają dary. Ciągłe zgłaszają się do nas nowe osoby, dzwonią telefony z bardzo różnych części Polski od ludzi, którzy chcieliby u siebie zorganizować sztab. To napędza mnie wielkim optymizmem, że na świecie, że u nas, w Polsce, jest tak wiele dobrych ludzi.

SYLWIA,
STAŻYSTKA RADIA LUBLIN

– Ja znalazłam się w sztabie głównym akcji niejako przypadkiem, bo zostałam oddelegowana ze strony radia, ale o akcji słyszałam już wielokrotnie wcześniej. W tym roku pierwszy raz mam okazję być w sercu tego „pospolitego ruszenia”, bo tak chyba należy powiedzieć. Obserwuję młodych ludzi, którzy pracują jako wolontariusze, i to nie tylko tutaj, w sztabie, ale stają ramię w ramię, by posprzątać magazyn, rozwieźć paczki, pozatwiać formalności. My nie tylko pomagamy innym, ale i sami uczymy się wiele. Myślę, że każdy z nas odkrywa w sobie nowe pokłady wrażliwości na drugiego człowieka – i to jest wspaniałe.

Można ogrz

Zaczęło się w Lublinie,
ale już od kilku lat
do akcji dołączają się
także inne miasta z całej
Polski. Nowe sztaby
akcji „Pomóż Dzieciom
Przetrwać Zimę” powstają
jak grzyby po deszczu.
A wszystko dlatego,
że pomóc może każdy,
bo w tej akcji
nie zbiera się
pieniędzy,
liczy się tylko
dobre serce.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Do lubelskiego przedszkola przy ulicy Metalowej dzieci przyniosły nie tylko swoje zabawki i ubranka, ale także pościel i buty. Podobnie było także w innych punktach, jednak największa uliczna zbiórka na rzecz akcji odbędzie się w niedzielę 4 grudnia. Pomysłodawczyni całego przedsięwzięcia, dziennikarka Radia Lublin Ewa Dados, zapytana, jak to możliwe, żeby zorganizować tylu ludzi, którzy bezinteresownie włączają się w zbiórki darów dla potrzebujących dzieci, odpowiada prosto: – Ludzi nie trzeba organizo-



KATARZYNA LINK

wać, oni sami, widząc potrzebujące dziecko, robią wszystko, by mu pomóc.

Akcja „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę” to reakcja na głód, ból i biedę. Kiedy redaktor Ewa Dados wraz z przyjaciółmi odwiedzała jedną z rodzin, której pomagała, zorientowała się, że wszystkie dary zbierane z prywatnych szaf, rzeczy po jej własnych dzieciach i dzieciach znajomych są niezwykle cenne, ale jest ich zbyt mało. Żeby naprawdę pomóc, potrzebne jest prawdziwe pospolite ruszenie.

Ciociu, potrzebuję pracy

A zaczęło się wszystko w październiku 1993 roku. Do programu radiowego dla najmłodszych przyszło kilkoro dzieci z lubelskiej Starówki. Po audycji „ciocia” Ewa zaprosiła je na ma-

W Przedszkolu nr 44 w Lublinie powstał jeden ze sztabów akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”. Przedszkolaki od kilku dni przynoszą paczki, które posłużą innym dzieciom

ły poczęstunek. Drożdżówki, ciastka i trochę innych łakoci zniknęły w okamgnieniu. Jeden z chłopców, dziesięcioletni Przemek, z pewnym zakłopotaniem podszedł do pani Ewy i powiedział, że ma wielką prośbę. Jaką? Nie, nie prosił o pieniądze, choć, jak powiedział, nie zawsze w domu jest coś do chleba. W jego rodzinie poza chorą mamą jest jeszcze sześćcioro rodzeństwa... Zapytał: „Czy mogłaby ciocia znaleźć dla mnie jakąś pracę?”...

Bieda wyglądała z kąta

Przemek miał wielu przyjaciół z podobnymi problemami. Tak Ewa Dados poznała Kasię, Piotrusia, Anię i wiele innych dzieci. Ilość rodzin na lubelskiej Starówce, które znajdowały się w dramatycznej sytuacji, była ogromna. Ciocia Ewa poje-

Przetrwać Zimę”

ać serce zimą



chała najpierw do domu Przemka z paczką dla dzieci. Poznała tam jego rodzeństwo i tatę, gdyż mama była w szpitalu. Ojciec ze starszym synem prali ubranka dla rodzeństwa. Przemek kołysał w wózku ośmiomiesięczną siostrzyczkę. Bieda wyglądała z każdego kąta tego domu, a przecież zbliżał się święty Mikołaj, święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok... To doprowadziło do ogłoszenia w Radiu Lublin zbiórki darów pod hasłem „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą”. Dzisiaj Przemek jest dorosły. Skończył pomaternalną szkołę informatyczną i pracuje. Od tamtej pory jednak stale utrzymuje z akcją kontakt. Nie wyobraża sobie, że mogłoby go tutaj zabraknąć.

Nie chcemy pieniędzy

Odzew na radiowy apel był ogromny. Ludzie przynosili do radia, co mogli. Była żywność, ubrania, zabawki. Dzięki temu wraz z Miejskim Ośrodkiem Po-

mocy Społecznej Radio Lublin i Telewizja Lublin w ramach akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą” obdarowały tysiące rodzin. W kolejnym roku do akcji włączyli się także inni lubelscy dziennikarze. Została zorganizowana wielka zbiórka uliczna, podczas której dziennikarze przy oznakowanych samochodach przyjmowali dary. (Tak jest co roku – zapraszamy 4 grudnia!). Od początku ustalono jedno. Akcja nie zbiera pieniędzy. Można podzielić się wszystkim, ale nie mogą to być pieniądze. Dzięki temu zaczęły powstawać sztaby akcji w szkołach, świetlicach, a nawet przedszkolach. Dzieci przynosiły część swoich słodyczy, zabawek, ubrań, z których wyrosły. Z roku na rok do akcji włącza się więcej osób i nowe miasta, które za przykładem Lublina organizują zbiórki. Od kilku już lat inicjatywie tej towarzyszą także różne imprezy sportowe i koncerty. Zamiast płacić za bilet, trzeba przynieść coś, czym można podzielić się z drugą osobą.

– Dzielimy się tym, co mamy, dajemy część swego serca nieznanemu przyjacielowi w potrzebie. Radio i telewizja udostępniają „anteny”, prasa swoje strony, duże firmy magazyny, samochody, sale koncertowe, firmy ofiarowują swoje wyroby. Pracownicy ośrodków pomocy społecznej wiedzą, komu pomóc należy. Artyści swoje kompozycje, teksty, piosenki, a ludzie swój czas i drobne, a także cenne dary (samochodzik, lalka, ukochany miś...) – opowiada Ewa Dados.

Oddam Iwa

Akcji towarzyszą też piosenki. Autorką jednej z nich jest Ewa Dados, którą do napisania tekstu skłoniło niezwykle wydarzenie. Pewnego razu do radia przyszedł pan z małą dziewczynką.

Był ogromnie zawstydzony i z trudem udało się od niego wyciągnąć, że jest w dramatycznej sytuacji. Nie ma pracy, jego żona jest chora, w szpitalu, mają małe dzieci, a on wstydzi się pójść prosić o pomoc. Przekonano go, że jednak warto. Dziewczynka została obdarowana kufajką Iwem, którego na rzecz akcji przekazała córka pani Ewy. Zadzwońnię też pani z jednego ze sklepów, że ma dziecinne kozaki do oddania, więc dziewczynka dostała także buty na zimę. Rok później podczas koncertu rozpoczynającego akcję podeszła do Ewy Dados dziewczynka i zapytała: „Ciociu, poznajesz mnie?”. Zakłopotana dziennikarka nie wiedziała, kim jest dziecko. Mała jednak powiedziała, że te buty ma od niej, a Iwa przyniosła, aby pomógł teraz innemu dziecku. Podeszedł też tato dziewczynki, który dziękował za pomoc. Jego sytuacja życiowa bardzo się zmieniła i teraz chce pomóc komuś innemu.

W kolejnych latach akcja objęła swoim zasięgiem cały region południowo-wschodniej Polski, a później przeniosła się także do Warszawy, Łodzi i na Pomorze.

Główny sztab ogólnopolskiej już akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą” od początku mieści się w Radiu Lublin SA. Zbiórki zaś odbywają się w wielu miastach i małych wioskach; wszędzie tam, gdzie na pomoc czekają dzieci i gdzie są ludzie, którzy chcą im pomóc. Zebrane dary wydawane są w ośrodkach pomocy społecznej – zawsze przed świętami Bożego Narodzenia. Tak, by każde dziecko cieszyło się z nadchodzącej Gwiazdki. Za prawdziwą przyjaciółnię dzieci uhonorowały ciocię Ewę Dados Międzynarodowym Orderem Uśmiechu i tytułem Kawalera Orderu Uśmiechu. Wydarzenie to miało miejsce 24 maja 1994 roku. ■



**MOIM
ZDANIEM**

EWA DADOS

*dziennikarka Radia Lublin,
pomysłodawczyni akcji*

Uważam, że ludzie generalnie są dobrzy. Czasem tylko są zabiegani i zapracowani. Akcja „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą” stwarza okazję do zatrzymania się. Subtelnie przypomina, że zbliżają się święta i chcemy, choć ten jeden raz w roku sprawić innym radość. Nasza akcja pomaga ludziom zwyczajnie się otwierać. Na bezpłatną infolinię dzwonią zarówno ci, którzy chcą pomóc, jak i ci, którzy pomocy potrzebują. Ostatnio odbierałam telefon od matki, która powiedziała, że jeden z jej synów marzy o warcabach, a drugi o nowych portkach. Z roku na rok ludzi potrzebujących jest więcej, ale i więcej osób włącza się w pomoc. Nigdy nie odmówiły nam pomocy media. Choć może na co dzień dziennikarze konkurują ze sobą, tego dnia stają zgodnie przy samochodach i zbierają dary dla dzieci. Od samego początku patroluje nam także Metropolita lubelski. Najpierw abp senior Bolesław Pylak, który gdy zaczynaliśmy akcję, przytulił mnie zwyczajnie i powiedział: „Błogosławie”, a teraz ks. abp Józef Życiński. Pomocą służą nam także liczni kapłani i wielu zwyczajnych ludzi o wielkich sercach. Za to po prostu dziękuję.

Hospicjum Małego Księcia

To sztuka razem śmiać się i płakać

Nie jest łatwo towarzyszyć choremu dziecku. Nie jest łatwo patrzeć, jak powoli odchodzi, i jak bardzo cierpi cała rodzina. Dlatego nie każdy, kto zgłasza się do hospicjum Małego Księcia w Lublinie, „dostaje” dziecko.

Kiedyś mały chłopiec leżący w lubelskim szpitalu powiedział ojcu Filipowi Buczyńskiemu o swoim marzeniu. Było takie zwyczajne i proste. Chciał do domu. Rodzice jednak bezradnie rozłożyli ręce. Ich syn umierał, a oni mieszkali poza Lublinem i nie mogli zapewnić mu odpowiedniej opieki. Ten mały chłopiec sprawił, że zaczęto tworzyć hospicjum, które mogłoby zapewnić małym pacjentom pobyt w rodzinnym domu. To był rok 1997.

Udało się. Hospicjum Małego Księcia w Lublinie stało się towarzyszem w ostatniej drodze wielu chorych dzieci. W ciągu ośmiu lat swojej działalności pomogło w odchodzeniu ponad siedemdziesięciu najmłodszym i ich rodzinom. Dziś pod swoją opieką ma 38 pacjentów z terenu całego województwa lubelskiego.

Wiedza i odpowiedzialność

– Nie każdy, kto zgłasza się do nas, dostaje dziecko. Żeby zostać wolontariuszem w hospicjum i towarzyszyć dzieciom chorym, często umierającym, trzeba przede wszystkim zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką się na siebie bierze, i mieć pewne predyspozycje – wyjaśnia Małgorzata Kostek, psycholog przygotowujący chętnych do pracy wolontariusza w lubelskim hospicjum Małego Księcia.

Osoby zgłaszające się do pracy w hospicjum muszą odbyć rozmowę z psychologiem, przejść przez specjalnie przygotowane testy psychologiczne i ukończyć odpowiednie szkolenie. Praca wolontariusza, który towarzyszy choremu dziecku, nie może być tymczasową zachcianką, z której



MAŁGORZATA KOSTEK

w każdej chwili można zrezygnować.

– Wolontariusze powinni nie tylko posiadać niezbędną wiedzę o chorobie dziecka, ale przede wszystkim muszą być ludźmi odpowiedzialnymi, którzy wiedzą, na co się decydują i z jakimi sytuacjami mogą się spotkać – dodaje pani Małgorzata.

Nie tylko dla dziecka

W rodzinie, która dotknięta jest chorobą dziecka, życie toczy się zupełnie innym torem niż w rodzinach zdrowych. Rzeczą naturalną jest, że uwaga koncentruje się na cierpiącym członku rodziny. Nie oznacza to jednak, że można zapominać o pozostałych domownikach.

– Często jest tak, że w rodzinie jest kilkoro dzieci, które mogą poczuć się zepchnięte na drugi plan, gdyż większość czasu rodzice muszą poświęcać choremu. Dlatego też wolontariusze naszego hospicjum opiekują się także zdrowymi dziećmi. Są takie rodziny, do których jeździ cała grupa wolontariuszy. Zdrowe dzieci widząc, co się dzieje w domu, także potrzebują wsparcia, tylko dla siebie – kogoś – opowiada psycholog.

Wizyta wolontariusza w domu oznacza też chwile wytchnienia dla rodziców. Najczęściej cały swój czas poświęcają choremu dziecku, rezygnując z wszelkich

W miarę możliwości wolontariusze starają się organizować dla swoich podopiecznych spotkania również poza domem

wyjść z domu i czasu na własny odpoczynek. Zaprzyjaźniony wolontariusz czyni więc możliwym oderwanie się na chwilę od codziennych obowiązków.

Prawdziwa historia

Pani Grażyna jest jednym z pięćdziesięciu wolontariuszy w hospicjum. Przez wiele lat pracowała z dziećmi w przedszkolu. Kiedy kłopoty z gardłem zmusiły ją do rocznego urlopu zdrowotnego, postanowiła znaleźć sobie zajęcie, które nie tylko wypełni jej czas, ale przede wszystkim będzie pożyteczne. Tak trafiła do hospicjum Małego Księcia.

– Byłam jedną z najstarszych osób, które zgłosiły się do hospicjum. Większość wolontariuszy to studenci, a jednak znaleźliśmy wspólny język i właśnie ci młodzi ludzie, którzy też chcieli pomagać

dzieciom, utwierdzili mnie w moim postanowieniu – opowiada.

Po pomyślnym przejściu całego etapu przygotowawczego nadszedł dzień, w którym pierwszy raz miała udać się do rodziny borykającej się z chorobą dziecka.

Za pierwszym razem wolontariuszom towarzyszy zawsze psycholog pani Małgosia Kostek. Pojechałyśmy do Emilki obie. Ona przedstawiła mi rodzinę i dyskretnie się wycofała. Zostałam ja, chore, wtedy dwuletnie, dziecko – Emilka i jej rodzina. Strach minął. Okazało się, że nie tylko ja mogę służyć pomocą, ale i sama wiele otrzymuję. Dzięki tym spotkaniom wiele spraw w moim prywatnym życiu nabrało nowego sensu. Przestałam zamartwiać się jakimiś drobiazgami, na wiele rzeczy spoglądam dziś inaczej i jestem za to ogromnie wdzięczna – opowiada pani Grażyna.

Towarzystwo w cierpieniu to nie jakieś wielkie i specjalne zadanie do wykonania. To zwykła obecność w codzienności, w drobnych zwyczajnych sprawach. To czasami tylko uśmiech, przeczytana bajka, wspólnie namalowany rysunek. Czasami to poważne rozmowy o cierpieniu, umieraniu i szukanie ukojenia. Czasami jest śmiech, czasami niewystowiony żal, kiedy ktoś odchodzi. Sztuką jest zwyczajnie być i wtedy, kiedy pacjent pokona chorobę, i wtedy, kiedy to choroba okazuje się silniejsza.

AGNIESZKA PRZYTUŁA

HOSPICJUM

obejmuje swą opieką dzieci nieuleczalnie chore, od urodzenia do 18. roku życia, zapewniając im opiekę medyczną, psychologiczną i duszpasterską w ostatnim etapie ich życia. Działalność hospicjum polega przede wszystkim na opiece domowej. Spełnia w ten sposób pragnienie chorych dzieci, aby ostatnie tygodnie, dni ich życia były spędzone w ciepłym domu rodzinnym. W związku z tym personel, a także wolontariusze hospicjum, zorganizowani w zespoły, rozjeżdżają się po naszym regionie, aby zapewnić potrzebną pomoc zarówno chorym, jak i ich rodzinom. Siedziba hospicjum mieści się w Lublinie przy ulicy Hutniczej 20 B, tel. (81) 746 19 00.

Lubelski „Gość Niedzielny” na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Tęsknota teologa

Czy teologia ma horyzont?
Czy treść potrzebuje formy?
Pytać czy odpowiadać w teologii?
Czy 24 lata to wiek wystarczający,
by ją uprawiać? Jakiego formatu
teologii potrzebujemy dzisiaj?

Rozmowa o książce stała się pretekstem do dyskusji. Zbigniew Barciński, ks. Krzysztof Podstawka, ks. Mieczysław Puze-
wicz i ks. prof. Jerzy Szymik za-
brali w Lublinie głos w imieniu
czterech środowisk: katechetycz-
nego, mediów, duszpasterskiego
i uniwersyteckiego.

„Bóg teologii nie
potrzebuje, ale my, lu-
dzie, nie możemy się
bez niej obejść” – pisze
arcybiskup Alfons Nos-
sol. Bo jej celem jest
„pomóc człowiekowi kształto-
wać jego życie według najwyż-
szego wzorca, bo według same-
go Bożego Słowa, Logosu” – do-
daje. Dlatego musi być naprawdę
„bliższa życiu”. Z takiego roz-
umienia teologii i jej celu powsta-
ła publikacja „Bóg w naszych cza-
sach... Ks. Jerzy Szymik, 40 jego
studentów i abp Józef Zyciński”.

Teologa stan ducha

Rzecz, zrodzona z inspiracji
ks. prof. Jerzego Szymika, jest
zbiorem tekstów (prac zaliczenio-
wych z przedmiotu topika teolo-
giczna) młodych teologów, ich
głosem w sprawie Boga, dyle-
matu Nietzschego i dialektyki
świata, formatu teologii i miste-
rium światła. Płaszczyzną ich (lu-
dzi, tekstów) spotkania są świat
i kultura – współczesność. „Książ-
ka jest zapisem stanu ducha i
świadomości pewnego środowi-
ska. Ono istnieje w dzisiejszej Pol-
sce. I – w moim głębokim prze-
konaniu – jest ono znakiem na-
dziei. W tej chwili, w tej książ-
ce, ma ono swój głos. Słyszę jego
przesłanie tak: w tej części Euro-
py, w tym kraju nad Wisłą i Odrą
– jesteśmy. To nie jest obszar za-
mieszany jedynie przez »genera-
cję nic« (jak sugerują media). Po-
między skinami i anarchistami (z



ELIASZ

**Chór licealistów
z lubelskiego V LO
na panelu teologów.
O Bogu trzeba
i mówić, i śpiewać**

pełnym szacunkiem dla
cierpień i problemów
jednych i drugich) nie
rozciąga się pusta prze-
strzeń, nad którą leżą
jedynie kamienie. Ist-
niejemy: wierzymy w Chrystusa,
myślimy, kochamy. Żyjemy i chce-
my żyć, tu i teraz” (z Wprowadze-
nia ks. prof. Jerzego Szymika).

Forma czy treść?

Jakiej formy potrzebuje mó-
wienie o Bogu dzisiaj? Co jest
ważniejsze: treść czy forma? Czy
w kontekście ewangelizacji, jeśli
chodzi o treść, wszystko jest jas-
ne? Jaka forma jest optymalna,
jeśli mamy jasność co do treści?
W kontekście tych i takich pytań
wybrzmiały odpowiedzi Zbignie-
wa Barcińskiego: mówienie o Bo-
gu potrzebuje tonu osobistego,
to treść jest istotą teologii, nie
forma. Jednak warto jednoznacz-
nie, jasno doprecyzować, jaka
jest treść. Jedna forma zawsze
jest jakoś ułomna. Jedna forma
ma tendencję do tego, żeby sobą
przesłaniać treść. Dlatego trze-
ba mówić o Bogu w różnych for-
mach, w różnych językach – uży-
wać wielu form. Dowodzą tego
choćby Psalm, Ewangelie, dzieła
Jana od Krzyża. Nie tylko poezja,
nie tylko język Rahnera czy To-
masza z Akwinu, nie tylko slang.

24 z 2000

Teologia musi trzymać się
współczesności, tego, co w niej

ważne. Musi być bli-
sko rzeczywistości, ży-
cia. „Jest wiele wy-
zwań współczesności
– mówił ks. Mieczy-
sław Puze-
wicz – wo-
bec których ten, kto
stara się kochać Boga
i myśleć o Bogu, mu-
si stanąć, musi pró-
bować je zrozumieć,
i swoje zrozumienie
przekazać innym”.
Młody człowiek po-
winien mówić o Bogu
w sposób teologicz-
ny. „Dlatego wiek 24
lata – to aż nadto. Czy są jakieś
dziedziny, którymi teologia nie
powinna się zajmować?” – py-
tał ks. prof. Jerzy Szymik. Czy
teologia nie powinna w pew-
nym momencie powiedzieć so-
bie: stop? Kardynał Ratzinger,
jeden z największych obrońców
racjonalności w teologii – pod-
kreślał profesor – twierdzi, że
rozum ma nos z wosku, tzn. jak
go wygniesz, tak zostanie usta-
wiony. Dlatego „potrzeba w teo-
logii jeszcze czegoś: doświad-
czenia piękna, strzały wiary, że-
by rozum wiedział, za czym ma
pójść. Potrzeba jakiegoś smaku
z innej strony, jakiegoś dodatku”.
Stąd horyzont zaintereso-
wań teologii należy przesuwac
jak najdalej.

Pytać czy odpowiadać?

Teolog nie może zamknąć się
tylko w swoim świecie – podkre-

ślał ks. Krzysztof Pod-
stawka. Życie człowie-
ka i świata poddaje się
teologicznej analizie i
refleksji. Dlatego teolo-
gia obejmuje swoim za-
sięgiem także wszystko
to, co człowiek sam
tworzy – kulturę, a w
niej media. W teolo-
gii i w mediach trze-
ba i pytać, i odpowia-
dać. Media powinny
stać się forum wymia-
ny myśli. Ludzie me-
diów, zwłaszcza religij-
nych, powinni dbać o

swoją otwartość na teologiczny
dialog. Otwartość musi łączyć
się z odpowiedzialnością, ta
ostatnia z rzetelnością. Również
w teologii. „Nie wolno zaciem-
niać prawdy w imię złe pojętej
obawy przed zgorszeniem. Trze-
ba nazywać zło po imieniu. Jeże-
li chcemy pozostać wierni Ewan-
gelii, trzeba odważnie reagować
na to, co jest z nią sprzeczne,
bez pokusy tzw. ściemniania”.
Jednocześnie teologia nie mo-
że unikać odpowiedzi na trudne
pytania. Bo „pytania wspaniało-
myślne, odważne, a nawet ryzy-
kowne – mówił ks. K. Podstaw-
ka, cytując s. Iwonę Szymanik –
nie są przejawem braku Bożej
bojaźni, ale odpowiedzią ludz-
kiej myśli na wspaniałomyślność
Boga. Tęsknota za miłością ro-
dzi pytania intymne, tęsknota za
prawdą – pytania śmiałe, kon-
trowersyjne”.

EWELINA PÓLCHŁOPEK



**„Bóg w naszych
czasach...”
to tytuł książki
i dyskusji panelowej,
która odbyła się
na Katolickim
Uniwersytecie
Lubelskim
14 listopada**

Turka Borek

A jednak możliwe!

Jeszcze niedawno było tu tylko pole i krzyż, wskazujący miejsce budowy przyszłego kościoła. Na pierwszą, „polową” Mszę świętą odprawianą w Turce Borku dwa lata temu przyszło wielu mieszkańców mimo dotkliwego zima i śniegu.

Dzisiaj parafianie odwierając to miejsce całymi rodzinami podczas niedzielnych spacerów cieszą się, że już lada dzień będą mieli własną kaplicę, a kiedyś kościół. Wtedy jednak wydawało się, że jeszcze wiele czasu upłynie, zanim rozpoczną się tutaj jakiegokolwiek prace.

Zaczynało się powoli

Wszystko rozpoczęło się 17 listopada 2003 roku od podpisania aktu notarialnego zakupu działki pod budowę nowej świątyni. 7 grudnia 2003 roku abp Józef Życiński dokonał uroczystego poświęcenia tego placu oraz krzyża. W końcu, po długich i żmudnych procedurach związanych z przygotowaniem planów budowy oraz uzyskaniem niezbędnych pozwoleń, 21 lipca 2005 roku rozpoczęto prace inwestycyjne. Wyrównano teren, wykonano pomiary geodezyjne i wytyczono obrysy fundamentów. W sobotę, jak nakazuje stara tradycja, ruszyły prace przy wykopie. Od



KS. KRZYSZTOF KOŁODZIEJCZYK

tego czasu kaplica rośnie w oczach: Poziom „zerowy” ukończony. Zrobiona podmurówka i wylana wstępna posadzka. Teraz trwa stawianie stalowej konstrukcji i powstają zręby przyszłego prezbiterium. To wszystko zaledwie w przeciągu dwóch miesięcy. Ksiądz proboszcz Krzysztof Kołodziejczyk planuje na przełomie roku odprawienie pierwszej liturgii.

Nareszcie u siebie

Konstrukcja kaplicy, która staje w Turce Borku, została przewieziona z parafii św. Józefa w Świdniku. To solidna budowla o powierzchni blisko 250 metrów kwadratowych, która bez trudu powinna pomieścić wiernych – opowiada ks. Krzysztof. Z powstającej kaplicy cieszą się bardzo okoliczni mieszkańcy. Do tej pory na Mszę świętą chodzili do sąsiednich parafii w Wólce Lubelskiej bądź w Turce. Teraz to się zmieni. – Kościół tuż po

bokiem to wielki skarb. Łatwiej uczestniczyć we Mszy świętej nawet w dni powszednie. Jeśli po pracy trzeba było jechać kilka kilometrów do kościoła, stawiało się to problemem – mówią mieszkańcy osiedla. – A do tego, będzie to miejsce, które da nam trochę poczucia bycia „na swoim i u siebie”.

Jak wielkie znaczenie ma dla mieszkańców osiedla ta kaplica, przekonał się ksiądz Krzysztof zupełnie przypadkiem. Przejeżdżając niedawno obok powstającej kaplicy, zauważył, że spacerują tam jacyś ludzie i robią zdjęcia. Zapytał, do czego mają służyć te fotografie. Okazało się, że mieszkańcy osiedla chcą mieć pamiątkę z czasów budowy. – Za kilka lat po tym polu i budowie nie będzie śladu, trudno będzie uwierzyć naszym dzieciom, że kiedyś to miejsce właśnie tak wyglądało – mówią parafianie.

AGA

Budowa nowej kaplicy na osiedlu Turka Borek jednoczy mieszkańców parafii

ZDANIEM PROBOSZCZA

Osiedle Turka Borek jest bardzo młode. Zaledwie od kilku lat powstają tam bloki i domki. Większość mieszkańców to młode małżeństwa i rodziny, które dopiero się urządają, często spłacają kredyty zaciągnięte na wymarzone mieszkanie. Nie jest więc łatwo znaleźć jeszcze finanse na budowę. Dlatego zdecydowaliśmy się na stawianie kaplicy, a nie kościoła. Muszę jednak przyznać, że zawsze mogę liczyć na moich parafian i budowa posuwa się bardzo szybko. Niesamowitym doświadczeniem jest ich doping dla mnie i budowlanców przez stawiane pytania typu: Kiedy pierwsza Msza, uda się na Pasterkę, na Nowy Rok? Wielu dopiero tu, przy okazji jakiejś „akcji” poznaje się i nawiązuje relacje z sąsiadami. A więc to miejsce jeszcze w budowie już spełnia swoje funkcje wspólnototwórcze. Oczywiście i religijne, jak choćby przeżywane tu tegoroczne Gminne Święto Plonów. Osiedle ciągle się rozwija i przybywa nowych mieszkańców, tym bardziej ważne jest, by mieli oni swoje miejsce do modlitwy.

Pomoc

O postępie prac można na bieżąco przeczytać także na parafialnych stronach internetowych pod adresem www.kuria.lublin.pl/parafie/turka Ofiarodawcy i sponsorzy gotowi wesprzeć dzieło są mile widziani. Wpłaty można dokonywać na konto: PKO BP SA IV O/LUBLIN nr rach. 06 1020 3176 0000 5002 0053 4669.